Trybuna zakładowa

ORGAN SAMORZĄDÓW ROBOTNICZYCH

Biała Podlaska Rok III | 1—15.XI.1979 r. | Nr 21 (69) | Cena 1 zł

Biblioteka Publiczna w Włodawie

KAMPANIA
Sprawozdawczo - Wyborcza PZPR

NA ODBYWAJĄCYCH się zebraniach sprawozdawczo - wyborczych POP w zakładach pracy poruszone zostały wszystkie najistotniejsze problemy działalności partyjnej wśród załóg pracowniczych, które były podejmowane w toku realizacji uchwał VII Zjazdu Partii. Na konferencjach mówiono także o zadaniach ideowych, wychowawczych i politycznych wynikających z przygotowań do VIII Zjazdu PZPR.

Poniżej zamieszczamy relacje z niektórych zebrań w zakładach pracy na terenie miasta.

POLAM

Tutejsza organizacja partyjna powstała niedawno, bo w kwietniu br. i liczy piętnastu członków i kandydatów. Toteż na zebranie sprawozdawczo-wyborcze POP przyszła z niewielkim dorobkiem. W swoim sprawozdaniu sekretarz Krzysztof Marks omówił udział członków w czynach partyjnych, szkoleniu politycznym i w działalności produkcyjnej.

To zaś, czy ten skromny dorobek będzie dalej wzbogacany zadecyduje postawa samych członków i kandydatów partii i osobiście sekretarza POP.

Z kolei zabrał głos dyrektor zakładu, Włodzimierz Remlajn. Nakreślił najważniejsze problemy związane z rozbudową zakładu „Polam", w którym docelowo będzie pracować ok. 5 tys. ludzi. Wraz z rozbudową hal produkcyjnych — pierwszej o pow. 7 tys. m² i drugiej o pow. 6 tys. m² — myśleć trzeba także o jej wyposażeniu w maszyny i urządzenia, o doprowadzeniu energii cieplnej i wody, o budynkach socjalno-bytowych itp. Pod uwagę trzeba brać i drugą część zakładu tzn. ludzi. Celem szkolenia fachowców zachodzi konieczność utworzenia własnej szkoły przyzakładowej. Obecny zakład, który jest filią przedsiębiorstwa „Polam" w Warszawie, w przyszłości stać się ma samodzielną jednostką będącą na własnym rozrachunku.

Na produkcję zakładów „Polam", którą będą stanowić m. in. listwy przypodłogowe oraz szynoprzewody, coraz większe zapotrzebowanie zgłasza budownictwo mieszkaniowe. Dlatego też nie bez znaczenia jest dalsze tempo rozbudowy zakładu,

W części dyskusyjnej zebrania padło kilka pytań dotyczących min. ogrzewania obecnej hali produkcyjnej. Ponieważ zakład powstał na bazie obiektów przyjętych częściowo z Wielobranżowej Spółdzielni Pracy, więc nie wszystko zostało tu jeszcze do końca uregulowane. Tak na przykład przejęcie kotłowni miało nastąpić wraz z zabezpieczeniem opału, który miał być zgromadzony do końca września br. Stąd właśnie owe perturbacje grzewcze i uzasadnione niepokoje załogi o warunki pracy w zakładzie. Nawiązał do tego również z ramienia bhp Zbigniew Chodynicki, mówiąc także o braku odzieży ochronnej.

Pytano też o dalszy nabór pracowników. Dyrektor Wł. Remlajn odpowiadając podkreślił, że nowo przyjmowanym pracownikom stawiane będą wysokie wymagania.

Wytworzyła się początkowo opinia, że w „Polamie" można nic nie robić i dobrze zarabiać, co jest w rzeczywistości mniemaniem mylnym. Owszem, chcemy płacić dobrze, ale tylko za pracę dobrą.

Krzysztof Marks zwrócił uwagę na małą aktywność kadry inżynieryjno-technicznej w zakresie racjonalizacji i wynalazczości na terenie zakładu. W tej dziedzinie do zrobienia jest tu ogrom, tym bardziej że w nowo budowanym zakładzie poszukuje się wszelkich rozwiązań innowacyjnych,

PRSWM

Po krótkim zagajeniu i powitaniu, głos zabrał sekretarz POP Henryk Kochański. W swym sprawozdaniu dokonuje oceny pracy partyjnej w minionej kadencji. Stwierdza m. in. że POP odbyła 23 zebrania, w tym 5 zebrań otwartych dla szerokiego aktywu bez partyjnego oraz cztery rozszerzone posiedzenia egzekutywy POP. Przedmiotem tych zebrań były problemy dotyczące zakładu i nie tyl

(Dok. na str. 2)

Liczy się pomysł
Cenna każda kilowatogodzina

BARDZO prosty do realizacji wniosek złożył Stanisław Kuźniarski w Zakładowej Komórce Techniki i Racjonalizacji w Bialskich Fabrykach Mebli. Wniosek jest szczególnie cenny ze względu na konieczność oszczędzania energii elektrycznej, a inną jego zaletą jest polepszenie stanu bhp w zakładzie.

Wniosek dotyczy automatycznego włączania wiertarki wielowrzecionowej „Gomad", ale może być zastosowany we wszystkich wiertarkach kolumnowych, co zresztą gorąco polecamy.

Wrzeciona wiartarki po włączeniu obracały się cały czas napędzane silnikiem prądu trójfazowego. Robotnik obsługujący maszynę podkradał elementy, wiercił otwory, zabierał nawiercone detale... cykl powtarzał się setki razy w ciągu zmiany, a silnik obracał się cały czas. Chronometraż wykazywał, że silnik „pracował" tylko przez około jedną trzecią czasu gdy był załączony. W większości swego czasu obracał się bez obciążenia.

Stanisław Kuźniarki zaproponował, by na prowadnicy zblokowanych głowic zainstalować krańcowy wyłącznik, który poprzez stycznik złączałby lub odłączał silnik. Gdy robotnik podłoży detal do nawiercania i opuści zblokowane głowice, zanim te dotrą do detalu — przesuną dźwignię wyłącznika krańcowego, zadziała stycznik, ruszy silnik. Odwrotnie: po wywierceniu otworów — unoszone do góry głowice zwolnią dźwigienkę wyłącznika,

(Dok. na str. 2)

Z wizytą w Brześciu

OD 8 do 13 października br. były uroczyście obchodzone Dni Białej Podlaskiej w Brześciu. Mimo że ta impreza została zorganizowana po raz pierwszy, ma swoje tradycje oparte na licznych kontaktach kulturalnych przygranicznych regionów.

Pokazaliśmy mieszkańcom Brześcia swój dorobek gospodarczy i osiągnięcia kulturalne. Szereg bialskich zakładów pracy eksponowało próbki swej produkcji w Domu Technika. Prezentowały się: ZPW „Biawena", Bialskie Fabryki Mebli, Instytut Mechaniki Precyzyjnej Przedsiębiorstwo Remontowe Sprzętu Wodno-Melioracyjnego oraz inne zakłady i spółdzielnie z terenu Białej Podlaskiej.

Najwięcej zwiedzających grupowało się przy ekspozycjach Biaweny, BFM i IMP. Bardzo podobały się mieszkańcom Brześcia nasze bialskie tkaniny i meble. Uwagę młodzieży i osób dorosłych, zapewne związanych na codzień z techniką, przyciągały wyroby z IMP, a szczególnie robot przemysłowy RIMP 401. Podobał się również sprzet oświetleniowy rodem z POLAM-u i tak samo ładne jak funkcjonalne towary ze Spółdzielni „Podlasie".

Historia rozwoju naszego regionu była ukazana na wystawie w kinie „Białoruś". Plansze, fotografie, krótkie lecz komunikatywne teksty obrazowały nasze osiągnięcia i nasz udział w trzydziestopięcioletnim dorobku Polski Ludowej.

Zainteresowanie wzbudziła również wystawa obrazów „Koń w polskim malarstwie współczesnym". Kilkanaście obrazów zostało namalowanych w janowskiej stadninie, gdzie często odbywają się plenery malarskie ściągające zarówno malarzy mniej znanych, jak i uznanych mistrzów pędzla i palety.

Niesłabnącym zainteresowaniem cieszyła się również wystawa polskiej książki i prasy.

Oprawę artystyczną Dni Białej Podlaskiej w Brześciu stanowiły występy zespołów folklorystycznych istniejących przy ZPW „Biawena" i WSS „Społem". Powodzeniem cieszyły się również polskie filmy wyświetlane w kinie „Białoruś".

Wiele można byłoby jeszcze pisać o poszczególnych elementach tej wielkiej imprezy mającej na celu utrwalenie przyjaźni między narodami Polski i

(Dok. na str. 2)

Wystawa prasy i książki PRL w Brześciu.

Zespół Tańca Ludowego „Biaweny"
Jubileusz sukcesów

A zaczęło się dość niewinnie. Przed pięciu laty wzorem wielu zakładów gdzie podobne zespoły traktuje się tylko jako zajęcie wolnego czasu załodze, w ZPW „Biawena" podjęto decyzję o utworzeniu zespołu Tańca Ludowego pod nazwą firmującą zakład. Inicjatorem tegoż zamysłu byli p.p. Maria i Janusz Izbiccy — wychowankowie Zespołu Tańca Ludowego Uniwersytetu M. C. Skłodowskiej w Lublinie, którzy wykorzystując swe doświadczenia i zapał wciągali coraz to większe kręgi zainteresowanych w swój pomysł. I wówczas to dzięki wydatnej pomocy kierownictwa zakładu, organizacji społeczno-politycznych i całej załogi, zespół zaczął wrastać w zakład i jego załogę. I nikt w tym czasie jeszcze nie myślał o dzisiejszych sukcesach, bowiem w nowo wybudowanym zakładzie założenia były proste: rozwinąć zainteresowania załogi i zacząć kulturę przez duże K... A z biegiem lat okazało się, że zainteresowania członków zespołu: tkaczek, prządek, elektryków, ślusarzy i pracowników administracji przeradzają się w wykonawstwo o wysokich walorach artystycznych, co niewątpliwie wzbudziło zainteresowania nie tylko załogi przedsiębiorstwa. Zaczęły się pierwsze koncerty i pierwsze sukcesy. Zaś w swej pięcioletniej działalno

(Dok. na str. 2)

Jubileuszowy koncert Zespołu Tańca Ludowego „Biawena".

Dyscyplina pracy

CZĘSTE narzekania pasażerów na nierytmiczność, a czasami wręcz fatalne kursowanie autobusów miejskich i relacji międzymiastowej PKS skłoniły nas do przypatrzenia się temu problemowi nieco bliżej. I pisaliśmy o tym wiele. Ale w zasadzie ukazywaliśmy tzw. trudności obiektywne: brak części zamiennych, ogumienia itp., co powoduje w większości długotrwały przestój pojazdów w stacji napraw. I jest to niewątpliwie prawda, że właśnie taki stan rzeczy odbija się także i na pasażerach. Ale czy tylko trudności techniczne odgrywają tu zasadniczą rolę? Chyba nie. Bowiem z corocznych analiz kar jakie kierownictwo Oddziału PKS w Białej Podlaskiej „przydziela" kierowcom za łamanie dyscypliny pracy wynika, że właśnie niewłaściwy stosunek do pracy jest także powodem zmartwień z jakimi borykamy się w codziennej komunikacji samochodowej PKS.

Oczywiście w naszej ocenie problem ten w sposób świadomy generalizujemy, bowiem dotyczy on nie tylko kierowców autobusowych, lecz także taboru towarowego i bazy technicznej. Faktem jest jednak, że najczęstszym przypadkiem łamania zasady dyscypliny są nieobecności w pracy, spóźnienia do pracy, nieprzestrzeganie godzin kursowania autobusów, nadużywanie alkoholu, opuszczanie miejsca pracy, niewłaściwy stosunek do pasażerów itp. Inna strona medalu to sprawy rewizorskie. A więc niewłaściwe kasowanie biletów, pobieranie pieniędzy bez wydania biletu, brak umundurowania, nieprawidłowe prowadzenie karty drogowej, zły stan techniczny pojazdu i tzw. „lewe" kursy.

Już z wymienionych tu danych wynika, że problem dyscypliny pracy w Oddziale PKS jest niełatwym orzechem do zgryzienia. Niewątpliwie trudnością jest stały brak kierowców i dość duża rotacja kadrowa. Dlatego też kierownictwo zakładu licząc się z trudnościami kadrowymi szuka wszelkich rozwiązań na zasadzie wielu kar i dyskusji. Świadczy o tym zresztą ilość kar w roku ubiegłym. A było ich około 2000. A z tegorocznych analiz wynika, iż na poprawę liczyć raczej nie można. Mimo że sto-

(Dok. na str. 4)

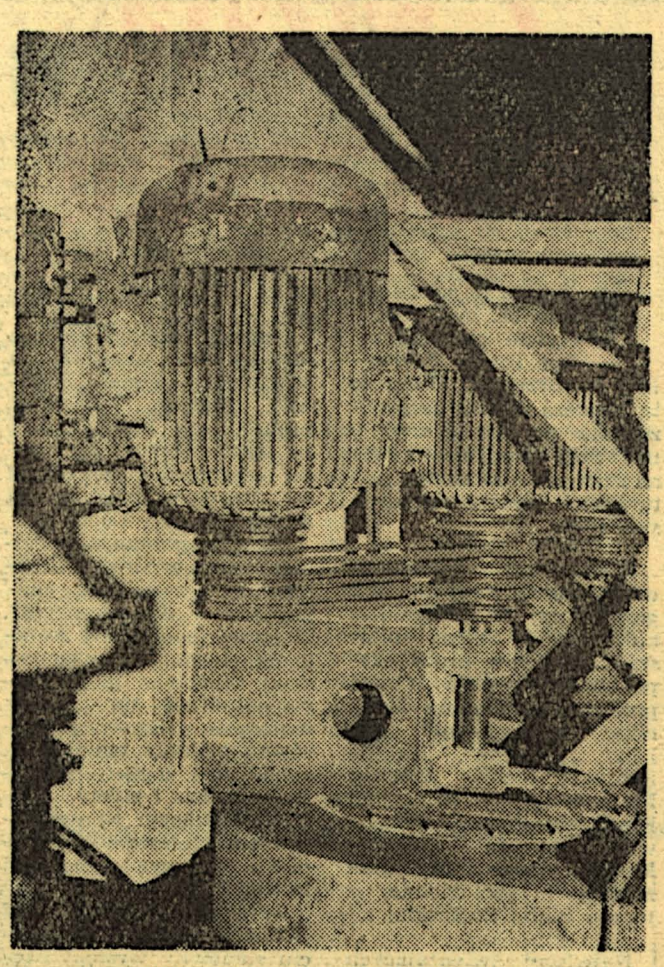

Liczy się pomysł

Cenna każda kilowatogodzina

(Dok. ze str. 1)

„puści" stycznik, silnik zatrzyma się. Sposób na oszczędzanie prądu jest równie prosty, co skuteczny.

By dokonać całkowicie bilansu energetycznego, należałoby również uwzględnić zwiększony pobór mocy przez silnik w momencie rozruchu. Oszczędność energii wynikająca z chronometrażu, wstępnie ustalona na 70 pocent będzie na pewno mniejsza, ale nie wątpimy, że zamknie się jakąś wymierną liczbą znaczącą w ciągu roku.

Na korzyść zgłoszonego projektu przemawia również fakt, że w większości czasu wrzeciona będą nieruchome, a więc nie będą groźne dla obsługi i przypadkowych „ciekawskich". Będą uruchamiane tylko w dolnym położeniu głowic, gdy obsługujący wiertarkę robotnik oczekuje pracy maszyny, gdy jego uwaga jest skoncentrowana na wirujących wiertłach. Wtedy gdy będzie zakładał lub zabierał obrabiany detal, gdy jego uwaga nie będzie skoncentrowana na głowicach — będą one nieruchome, nie wyrządzą mu krzywdy.

(kle)

Z wizytą w Brześciu

(Dok. ze str. 1)

ZSRR. Obie strony są bardzo zadowolone z jej przebiegu i osiągniętych efektów natury propagandowej i polityczej. Ta forma kontaktów będzie w przyszłości kultywowana i rozwijana.

Szczególnie uroczysty przebieg miał wieczór przyjaźni w dniu 12 października. Do Brześcia przybyła delegacja naszych władz partyjnych z sekretarzem KW PZPR tow. Anną Ciesielczuk i I sekretarzem KM PZPR w Białej Podlaskiej tow. Markiem Augustynikiem. Odbył się wiec przyjaźni oraz spotkania z aktywem politycznym i administracyjnym Brześcia w Komitecie Obwodowym i Miejskim Komunistycznej Partii Białorusi. Oprawę artystyczną spotkania stanowił galowy koncert zespołów polskich i radzieckich.

Z satysfakcją należy odnotować, że społeczeństwo Brześcia było informowane na bieżąco o odbywających się imprezach na łamach dziennika „Zaria". W numerze z dnia 12 października cała kolumna gazety była oddana dziennikarzom z naszej „Trybuny Zakładowej", którzy w swych artykułach zaprezentowali osiągnięcia Białej Podlaskiej i perspektywy dalszego rozwoju miasta.

Dni Białej Podlaskiej w Brześciu zakończyły się 13 października. Pozostały miłe wspomnienia i satysfakcja, że wypadliśmy dobrze. Następna wizyta odbędzie się za rok, miejmy nadzieję, że wzbogacona o nowe elementy. Teraz oczekujemy rewizyty przyjaciół z Brześcia, która odbędzie się w lutym przyszłego roku.

(kle)

Wystawa dorobku PRSWM w czasie Dni Białej Podlaskiej w Brześciu.

Srebrny jubileusz zespołu

POCZĄTEK działalności zespołu Pieśni i Tańca „Społem" datujący się od 1954 roku był dość skomny. Z inicjatywy Tadeusza Mroczkowskiego tworzył go wówczas 13-osobowy chór złożony z pracowników spółdzielni. Ale stopniowo zespół zyskiwał sobie coraz to nowych zwolenników. O tym, że klimat dla działalności artystycznej w spółdzielni był sprzyjający świadczy fakt, że w kilka lat później zawiązuje się zespół taneczny i kapela.

Od dziesięciu lat chórem dyryguje Henryk Rozporski, stroną choreograficzną zespołu zajmuje się mgr Emma Cieślińska, a kapelę prowadzi Franciszek Kowaluk. Zespoły te niezależnie od koncertów indywidualnych występują również wspólnie jako Zespół Pieśni i Tańca. Znany jest on nie tylko w naszym regionie. Oklaskiwano go w Warszawie, Mielcu, Legnicy, Stalowej Woli, Cieszynie, Suwałkach, Poznaniu i innych miejscowościach i miastach. Bywał również w Związku Radzieckim i Czechosłowacji.

Na Festiwalach Pieśni Pokoju, Dożynkach wojewódzkich i centralnych, Jarmarkach Pieśni i Tańca, nagraniach do Polskiego Radia, występach w Filharmonii oraz akademiach środowiskowych zespół Pieśni i Tańca „Społem" prezentował wiele utworów. Były wśród nich pieśni ludowe, żołnierskie, partyzanckie, operetkowe, liryczne, zaangażowane, utwory rosyjskie, a także pochodzące z epoki Odrodzenia i Baroku oraz utwory okolicznościowe.

Zespół za swoją działalność i zajęcie czołowych miejsc na festiwalach zdobył wiele odznaczeń, nagród i dyplomów. Między innymi w 1975 roku otrzymał przyznany przez Miejską Radę Narodową „Jubileuszowy Nagrodowy Medal 500-lecia Białej Podlaskiej" oraz odznakę ZG Polskiego Związku Chórów i Orkiestr w Warszawie.

Ponad 60-osobowy zespół Pieśni i Tańca „Społem" obchodzi w tym roku 25-lecie swego istnienia. Uroczystości związane z tym jubileuszem — jak poinformował kierownik administracyjny zespołu Juliusz Krzyżanowski — odbędą się prawdopodobnie w pierwszych miesiącach przyszłego roku.

Ale my już teraz korzystając z okazji całemu zespołowi i jego kierownictwu składamy jak najlepsze życzenia.

L. J.

Kampania Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR

(Dok. ze str. 1)

ko. Analizowano i oceniano: sprawy gospodarcze przedsiębiorstwa, warunki socjalno-bytowe załogi, działalność Rady Zakładowej, pracę polityczno-wychowawczą i rozbudowę organizacji, wywiązywanie się członków i kandydatów z indywidualnych zadań partyjnych, dyscyplinę pracy i stosunki międzyludzkie, działalność organizacji młodzieżowej.

Ale w tej działalności partyjnej zaznaczyły się i słabe ogniwa, na które też zwrócono uwagę. W pracach egzekutywy należy więcej miejsca poświęcać sprawom produkcyjnym, szybciej i skuteczniej reagować na złe zjawiska, czy to dotyczące naruszenia dyscypliny między podwładnym i przełożonym, czy też niegospodarności.

Co prawda przejawów łamania dyscypliny w zakładzie notuje się coraz mniej. Jeżeli z tego tytułu w 1977 roku zostało skreślonych z listy obecności lub zwolnionych bez wypowiedzenia 11 osób, to w roku 1978 tylko trzy osoby. I to, można powiedzieć jest oznaką wzrostu świadomości załogi, dzięki prowadzonej w różnych formach pracy polityczno-wychowawczej. Ale i tutaj widzi się jeszcze wiele niedociągnięć. Ulepszenia wymagają zasady, formy i regulaminy wyróżnień. Poszukiwać trzeba również nowych form pracy z aktywem bezpartyjnym, a także objąć szkoleniem nowych pracowników.

Część dyskusyjna zebrania była bardzo ożywiona. Wojciech Witkowski i Stanisław Barczyński zabrali głos na temat zaopatrzenia materiałowego. Przywożone materiały są bowiem często w małym stopniu przydatne do produkcji, gdyż nie są dostosowane do potrzeb konstrukcyjnych wyrobów. A zatem zachodzi konieczność utrzymywania współpracy z działem technologicznym i uzgadniania w porę wszystkich zmian.

Jan Hardyl: Na zaległości w produkcji wpłynęły nie tylko warunki atmosferyczne ale także braki i nierytmiczna dostawa gazów technicznych, które są niejednokrotnie przywożone z różnych miejscowości kraju.

Kazimierz Lempaszek: Poprawie musi ulec terminowość przygotowywania materiałów do produkcji jak też i dokumentacji technologicznej.

Waldemar Czarkowski, Andrzej Chilewicz: Jakość produkcji trudno będzie podwyższać dysponując tak przestarzałym i wyeksploatowanym parkiem maszynowym (dotyczy to m. in. obrabiarek). W sytuacji, gdy brakuje niektórych rodzajów noży tokarskich warto by zakupić płytki z węglików spiekanych i wykonywać noże we własnym zakresie.

Jan Hardyl: Dlaczego nie jest uruchomiony automat do cięcia stali, który od dawna stoi już w zakładzie?

Andrzej Chilewicz: Zwiększyć obsadę kiosku gastronomicznego w zakładzie aby w czasie pracy nie tworzyły się kolejki. To ogromna strata czasu. Sprawa bufetu, jeśli idzie o obsadę kadrową — podkreślił Henryk Kochański — musi być szybko rozwiązana. Wspólnie z WSS trzeba także zwiększyć asortyment tanich i szybkich dań.

Dyrektor zakładu Jerzy Barczyński wskazał na dużą płynność kadr. Do planowego stanu zatrudnienia brakuje ok. 30 ludzi. Dotychczas zakład wykonuje plany globalne produkcji, nie wykonuje natomiast planu asortymentowego z przyczyn materiałowych. Duże zastrzeżenia kierowane są do mistrzów na poszczególnych działach, że nie dbają o dyscyplinę pracy, że są przypadki dewastacji mienia społecznego.

ZD IMP

Świetlica zakładowa prawie wypełniona. O godz. 11.00 rozpoczyna się zebranie sprawozdawczo-wyborcze, któremu przewodniczy Andrzej Seremet. Po rozpoczęciu zebrania głos zabiera sekretarz POP Ryszard Trantau. Na tle oceny społeczno-gospodarczej zakładu przedstawia sprawozdanie z działalności organizacji partyjnej w minionej kadencji. W ciągu tego okresu w szeregi partyjne wstąpiło 12 kandydatów i obecny stopień upartyjnienia załogi wynosi 22 proc. Wzrost nastąpił o 6,9 proc. Następnie omówiony został udział załogi, a w tym członków partii w czynach na rzecz miasta i zakładu, który w roku ubiegłym wynosił 12884 roboczogodziny.

W szkoleniach partyjnych w roku 1978/79 uczestniczyło 71 osób, a w szkoleniu ekonomicznym I i II stopnia 60 osób. Frekwencję uczestników szkoleń ocenia się jako niezadowalającą.

Z przydzielonych zadań partyjnych nie wszyscy się wywiązali. Zadania te były zróżnicowane i obejmowały m. in. analizę fluktuacji załogi, sprawy BHP w zakładzie, współpracę z organizacją młodzieżową i samorządem robotniczym. Jedynie w niewielkim stopniu zadania te zostały zrealizowane w zakresie spraw produkcyjnych.

Egzekutywa dotychczas zbyt późno włączała się w rozwiązywanie wielu spraw dotyczących załogi. Za mało stosowano zasadę sprawiedliwej oceny ludzi i stosownych do tego wyróżnień.

Dyrektor zakładu Stanisław Wojtas w swoim wystąpieniu nawiązał do niektórych problemów związanych z zadaniami społeczno-produkcyjnymi, które są na ogół realizowane pomyślnie. Jest to rezultat ofiarności załogi, a w tym członków partii. W obliczu wysokich zadań bieżących i przyszłorocznych coraz większa uwaga zwracana będzie na dyscyplinę pracy, szczególnie chodzi tu o absencję. W tym roku, za trzy kwartały wzrosła ona o 13 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. W dalszej części zebrania rozpoczęła się dyskusja.

Romuald Wróblewski: Obserwuję zbyt małą odpowiedzialność za dyscyplinę wśród członków partii. Przejawia się to w postawach wygodnictwa i stwierdzeniach typu „Niech sobie kierownictwo samo pilnuje dyscypliny czy rozwiązuje jakieś problemy".

Jan Dąbrowski: Dużym utrudnieniem w zaopatrzeniu jest tzw. rejonizacja oraz rozbieżności w wyliczaniu norm przydziału opału. Do zwózki węgla odczuwany jest brak środków transportu.

Antoni Harłampowicz: Od kilku lat fundusz socjalny nie ulega zwiększeniu, mimo że wydatki są coraz większe. Dość duże kwoty pochłania utrzymanie ośrodka wypoczynkowego w Serpelicach, jak też i zabezpieczenie kolonii letnich dla dzieci. Pracownicy zakładu narzekają, że ceny biletów na różnego rodzaju występy przyjezdnych zespołów są za wysokie w stosunku do tego, jaki te zespoły prezentują poziom. A fundusz Rady Zakładowej, jeśli chodzi o dofinansowanie tych biletów jest ograniczony. Następny problem to zaopatrzenie zakładowej stołówki przez WSS. Nie może być takich sytuacji, że brakuje zupy. Posiłki powinny być sprzedawane po cenach detalicznych, bez marży. Tym bardziej, że zakład dopłaca do stołówki ok. 200 tys. złotych.

Jerzy Wegira: Co jest przyczyną, że rzeka Krzna jest tak mocno zanieczyszczona? Pytano też o dalsze losy boiska przy ul. Dzierżyńskiego.

Do niektórych poruszanych problemów ustosunkował się obecny na zebraniu sekretarz KM PZPR Ryszard Minicki.

W trakcie zakładowych zebrań dokonano wyboru członków egzekutyw POP i sekretarzy organizacji partyjnych.

Funkcję tę ponownie objęli w POLAM — Krzysztof Marks, w PRSWM — Henryk Kochański i w ZD IMP Ryszard Trantau.

Wybrano także delegatów na miejską konferencję sprawozdawczo-wyborczą. Przyjęto również programy działania na nową kadencję.

L.J.

Jubileusz sukcesów

(Dok. ze str. 1)

ści włókniarski zespół tańca ludowego dał ich ponad 130. W tym też okresie oklaskiwało go ponad 90 tys. widzów. Dzisiaj trudno zliczyć, gdzie i kiedy koncertował i jakie sukcesy odnosił. Do ciekawszych zaliczyć jednak można: udział z okazji inauguracji obchodów 30 lat PRL w Chełmie, Święto „Trybuny Ludu" w latach od 1975 do 1978 w Warszawie, Jarmarki w Lublinie i Białymstoku, XI Ogólnopolski Festiwal Folkloru i Sztuki Ludowej w Płocku, Dożynki Centralne w Lesznie, koncerty w telewizji. Wiele sukcesów odnosił też zespół w wojażach zagranicznych. Był pięciokrotnie w Związku Radzieckim — ostatnio w ramach Dni Białej Podlaskiej w Brześciu.

Nieco inny charakter miał tegoroczny wyjazd ludowych tańcerzy „Biaweny" do Francji. Po przejściu trudnej próby Państwowej Komisji Kwalifikacyjnej Ministra Kultury i Sztuki po raz pierwszy wyruszył w swą podróż do kraju kapitalistycznego na Festiwal Mirabelek w Nancy, przywożąc do kraju dwie nagrody. Na terenie Francji dał 11 koncertów, zaś w drodze powrotnej 1 koncert na terenie Republiki Federalnej Niemiec.

Można wiele pisać o nagrodach, wyróżnieniach jakie zespół zdobył w swej pięcioletniej karierze. Jest ich dość pokaźna ilość. A są pokryciem dobrej, solidnej roboty 50-osobowego zespołu, w tym kapeli ludowej, którą kieruje Leon Kurzajewski oraz zawsze pełnych zapału p.p. M. i J. Izbickich, którzy są i kierownikami i choreografami.

Wysoki poziom wykonawstwa, bogate i atrakcyjne stroje, ciekawy repertuar, świetna choreografia i opracowanie muzyczne — to tylko niektóre walory zespołu Tańca Ludowego „Biawena", które zdobywają serca widzów i jurorów. W każdym bądź razie załoga „Biaweny" może być dumna, iż posiada w swym zakładzie reprezentantów w członkach zespołu, który godnie reprezentuje i rozsławia region podlaski i polską kulturę.

My ze swej strony przyłączamy się do życzeń, jakie napłynęły do zespołu z okazji 5 lat działalności — życząc wiele powodzenia i sukcesów w następnych pięciu latach.

(j-m)

Z czego się cieszą budowlani?

BARDZO podłą opinię mają w naszym społeczeństwie budowlani. Większość Czytelników zna ich tylko z efektów pracy, które co tu kryć, nie zawsze są zadowalające. Denerwują nas rozgrzebane budowy, przeciągane po kilka lat terminy oddania do użytku budynków, szpetne domy, bez elewacji, braki i usterki w wykończeniu mieszkań. To dobrze, że takie negatywne zjawiska nas denerwują, że wywołują reakcje obronne wśród społeczeństwa. Znaczy to, że społeczeństwo nie chce tolerować bałaganu, marnotrawstwa czasu i niesolidności. Czy nie najwyższa pora, by z tym skończyć?

Tymczasem budowlani przywykli do opinii takiej jaką mają, bo cóż mogą zrobić? Realizują z mozołem swój plan i cieszą się z każdego oddanego budynku.

Ostatnimi czasy w Bialskim Przedsiębiorstwie Budowlanym podkreślono z satysfakcją, że udało się im zrealizować plan za osiem miesięcy br. aż w 46 procentach ... Rzeczywiście, ta liczba nabiera rumieńców wobec średniej Lubelskiego Zjednoczenia, która wynosiła w analogicznym okresie tylko 40 proc. Powody do radości są raczej wątpliwe i mało kto będzie się z tego cieszył. Te liczby są natomiast alarmem, że w budownictwie jest „coś nie tak", że najwyższa pora na radykalne posunięcia, które by uzdrowiły sytuację, bo przy takich odstępstwach od planu budowlane załogi trudno winić.

Istniejąca sytuacja w budownictwie jest splotem wielu czynników. Pierwszym, podkreślanym przez wszystkich rozmówców była zima, która w sposób skuteczny sparaliżowała większość prac budowlanych. Trudno jest na zimę zwalić wszystko. Coś można było robić i budowlani rzeczywiście robili, ale zrobili niewiele.

Pierwszy kwartał tego roku trzeba było „spisać na straty". Wiadomo, czasu nikt nie zwróci. Trzeba było wnieść poprawki do harmonogramu i wziąć się do roboty będąc świadomym, że ten rok będzie liczył już tylko nie dwanaście miesięcy, lecz co najwyższej dziewięć. I wszystko dałoby się nadrobić, gdy nie masa innych kłopotów.

Niedobór materiałów to stary temat, o którym pisaliśmy nie jeden raz, nie mniej przypomnijmy niektóre przypadki.

W ubiegłym roku prefabrykowanych ścianek działowych tzw. „plastra pszczelego" było pod dostatkiem. Każde przedsiębiorstwo mogło go sprowadzić tyle, ile chciało, a nawet jeszcze więcej. Bez żadnych limitów, przydziałów i ograniczeń. W tym roku ten prefabrykat jest rarytasem. Cały przydział dla LZB jest mniejszy od potrzeb (niewielkich przecież) Bialskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego.

BPB tak, jak wszystkie przedsiębiorstwa budowlane otrzymuje cement luzem. Prosto z cementowni przewożony jest w cementowozach do silosów na placach budów. Ta forma dostaw jest bardzo wygodna dla budowlanych, jest

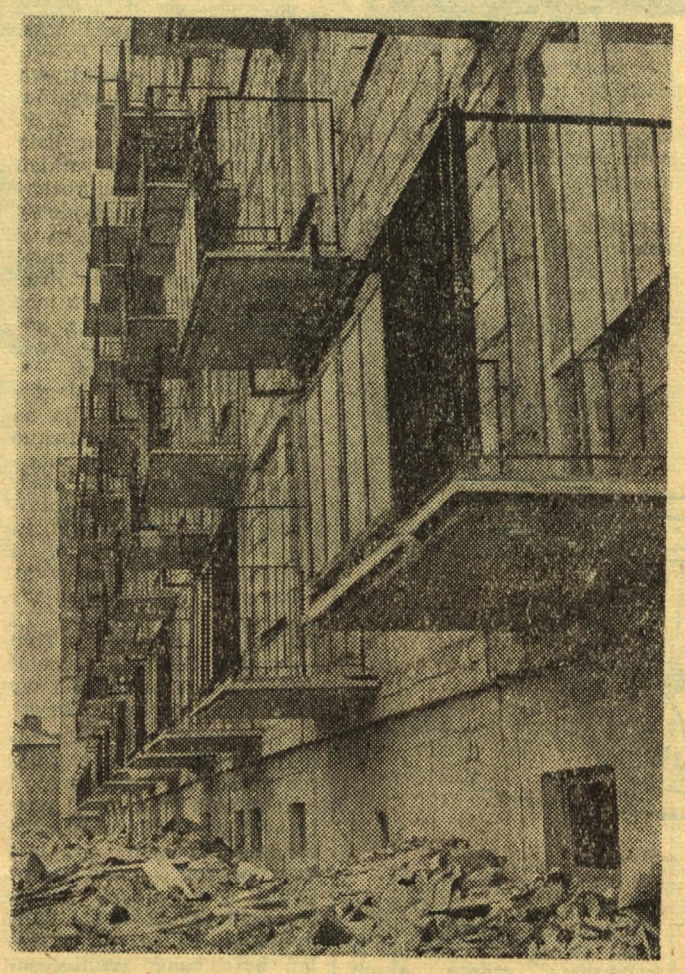

również ekonomiczna, bo odpada workowanie, papier, załadunek i rozładunek można całkowicie zmechanizować.

Ale nie w workach problem. Zbliżał się koniec trzeciego kwartału, a cementownia zalegała z dostawą 200 ton cementu. Tego „podarować" nie można było, bo cementu wystarcza zaledwie na styk. Rozpoczęły się interwencje uwieńczone sukcesem. W przedostatnią niedzielę września cementawnia za jednym zamachem wywiązała się z zaległości. Zajechało kilkanaście cementowozów ... i kilka z nich wróciło z powrotem pełnych, bo BPB nie ma tylu silosów by przyjąć jednorazowo tak pokaźną dowkę cementu.

Złośliwość cementowni jako reperkusja interwencji „niesfornego klienta", czy brak wyobraźni u spedytorów? W każdym bądź razie — kłopoty dla BPB, bo chyba trzeba będzie zapłacić karę umowną za niepotrzebny (?) kurs cementu, a przyszłe monity mogą być kwitowane „Jak dawaliśmy, to nie braliście".

Prefabrykaty i materiały ceramiczne są w BPB materiałem deficytowym. Dostawy są nierytmiczne, trzeba o nie zabiegać na różne sposoby. Żadne harmonogramy dostaw nie są przestrzegane, mimo zatwierdzenia ich przez różne szczeble administracji. Bodaj nie było jeszcze w historii BPB tygodnia, by na jakiejś budowie był zapas odpowiednich prefabrykatów i materiałów w odpowiednich proporcjach.

Takie „szarpane" dostawy zupełnie dezorganizują harmonogramy i organizację pracy na budowach. Gdyby wszystko było „pod ręką" to dwie czteroosobowe brygady montażowe, pracujące jednym żurawiem, na dwie zmiany w ciągu półtora miesiąca mogą bez pośpiechu zamknąć stan surowy czteroklatkowego bloku.

Cykl budowy przeciętnego bloku mieszkalnego jest przewidziany harmonogramem na dziesięć do dwunastu miesięcy. Ale to teoria. W rzeczywistości robi się go w pięć miesięcy, mimo że budowa jest rozgrzebana półtora roku. Czy w tej sytuacji można dyskutować o jakości? Na pewno nie.

Na poprawę stanu zaopatrzenia w materiały ceramiczne i prefabrykaty nie zanosi się, gdyż w naszym województwie nie ma wytwórni belitów, cegły silikatowej, palonej, nie ma też wytwórni prefabrykatów. Zakładzik przy ul. Grzybowej jest nie dość że za malutki, to jeszcze asortymentem odstaje od pierwszoplanowych potrzeb BPB. Dostawy z innych województw zaopatrują najpierw swój teren, na nasz kierują nadwyżki.

Sytuację poprawi fabryka domów, ale zapotrzebowanie na prefabrykat, belit i cegłę nie zmaleje. Została zamknięta cegielnia w Chołtyłowie, gdyż jest wyeksploatowana do granic możliwości. Ale czy przed jej zamknięciem nikt nie pomyślał o remontach kapitalnych chociaż części obiektów? Albo o nowych inwestycjach, zanim zakład jako całość popadnie w ruinę. Złoża gliny nadającej się do produkcji cegieł są też na północ od Międzyrzeca Podlaskiego w okolicach Tłuśca. Jeszcze kilkanaście lat temu dymiły tam cegielnie ... Szkoda też, że nikt nie pomyślał kilka lat wcześniej o zainwestowaniu w wytwórnie belitów i cegły silikatowej. Teraz przydałaby się.

Są poczynione dwa przedsięwzięcia, które w przyszłości istotnie poprawią sytuację w naszym budownictwie. Pierwsze z nich to fabryka domów, której niezbędności eksponować nie trzeba. Drugie — to rozbudowa Zespołu Szkół Budowlanych w Białej Podlaskiej. W tej szkole BPB pokłada wielkie nadzieje, gdyż aktualna sytuacja kadrowa nie jest najlepsza.

Znaczny procent załogi BPB stanowią chłoporobotnicy „jawni" i „ukryci". Jedni otwarcie przyznają się do posiadanych niewielkich gospodarstw rolnych, drudzy zaś „pomagają" dorywczo rolnikom. Prawie wszyscy, o których mowa mieszkają w okolicznych wioskach. Każdy z nich może na zawołanie dostarczyć zaświadczenie od sołtysa czy Urzędu Gminnego, że jego praca na roli jest niezbędna do uratowania plonów przed marnotrawstwem.

Zespół Szkół Budowlanych z internatem pozwoli w przyszłości skompletować wartościową załogę. Być może w najbliższym czasie zawody budowlane będą bardziej atrakcyjne finansowo, co wpłynie na stabilizację załogi. W każdym bądź razie na tym odcinku sytuacja będzie ciągle się poprawiać.

(kle)

Nasi najlepsi

Przodująca brygada BPB

Przedstawiamy dzisiaj przodującą brygadę z Bialskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Prezentowani na zdjęciu ludzie wykonują spawane konstrukcje stalowe. Brygada Ob. Janusza Zawadzkiego pracuje wydajnie i solidnie, poprawiać po nich nie trzeba. Cieszą się zaufaniem dyrekcji, szanują ich koledzy.

Poszukiwanie wody pitnej

PROGRAM ogólny wodociągów dla miasta Biała Podlaska opracowany przez Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego w Lublinie przewiduje, że zapotrzebowanie na wodę do 1980 roku średnio na dobę wyniesie: 6987 m³, zaś w 1990 roku 17.320 m³. Natomiast maksymalne dobowe zużycie w 1980 roku będzie dochodzić do ok. 8145 metrów sześciennych a w roku 1990 do ok. 19.795 m³.

Z tego wniosek, że produkcja wody musi się systematycznie zwiększać, tak, aby zaspokoić potrzeby nowych osiedli, zakładów itp.

Tymczasem produkcja wody w mieście z ujęć własnych średnio na dobę za okres sześciu miesięcy ubiegłego roku wynosiła ok. 3610 m³. Możliwości więc zabezpieczenia w wodę są daleko niewystarczające w stosunku do potrzeb. By choć w części wyrównać ten niedobór, szczególnie w dzielnicy Wola, a w tym na Osiedlu Młodych, miejska sieć wodociągowa zasilana jest w określonym stopniu przez ujęcie wodne zakładu „Biawena". Pewnym zastrzykiem było też uruchomienie magistrali wodociągowej w wyniku czego produkcja wody średnio dobowo wzrosła do wysokości 3970 m sześć.

Ale znaczącą dopiero poprawę i to też nie na długo może przynieść rozpoczęta w ubiegłym roku rozbudowa ujęcia wody, które zabezpieczy potrzeby wody w wysokości 7000 m³ na dobę.

Nie mniej ważny problem, który się z tym łączy to pozyskiwanie wody pitnej. Obecnie miejska stacja uzdatniania wody posiada tylko wydajność 140 m³ na godzinę.

Jest to niewiele w porównaniu z potrzebami. Sprawę pogarsza jeszcze fakt, że na trasie do miejskich rurociągów wody pitnej podłączone są zakłady pracy takie jak np. PKS czy place budów BPB. Normalnie zakłady te powinny korzystać z tzw. sieci wody przemysłowej. Jednak brak tej sieci powoduje, że woda pitna doprowadzona do osiedla jest po drodze zużywana przez zakłady pracy. Są to ilości dość znaczne, bo np. PKS rocznie zużywa ok. 25 tys. m³ natomiast BPB ok. 42 tys. m³ wody.

A ponieważ stacja uzdatniania wody ma określoną wydajność, więc osiedle mieszkaniowe zaopatrywane jest niejednokrotnie w wodę nieuzdatnioną, która oznacza się nie najlepszą jakością pod względem fizykochemicznym i mikrobiologicznym. W takiej sytuacji zachodzi po pierwsze konieczność przyśpieszenia opracowania i wprowadzania do realizacji drugiego źródła uzdatnionej wody pitnej dla miasta, które ma być zlokalizowane w rejonie Wilczej-Borowej i posiadać docelową wydajność 30 000 m³ na dobę.

Po drugie należy zwrócić uwagę na racjonalizację zużycia wody pitnej w zakładach pracy. W tym względzie pewne możliwości ma np. PKS poprzez wybudowanie myjni, gdzie woda mogłaby być powtórnie wykorzystana po uprzednim oczyszczeniu. Prace przy budowie tej myjni zostały już dawno rozpoczęte i szkoda, że utknęły w martwym punkcie.

L. J.

Jesienny krajobraz

W co się bawić...

WCO się bawić gdy możliwości zakładowe wyczerpane? — pyta wielu pracowników bielskopodlaskich zakładów pracy. A no, właśnie — w co się bawić i jak spędzić czas wolny od pracy? — zastanawia się Kowalski, Michalski...

Otóż sezon urlopów i wczasów jakoś dość szybko minął i rozpoczął się szary codzienny rytm życia. I znowu jak bumerang wraca na forum duskusji temat wypoczynku po pracy. Temat, który w wielu zakładach nie można przełamać bariery kończącej się jedynie na dobrych chęciach. I znowu zaczną się od czasu do czasu wycieczki do teatru, na wątpliwej jakości występy estradowe i dalej ... stop. A później w sprawozdaniach: „w imprezie estradowej brało udział kilkuset pracowników naszego zakładu w ramach czynnego wypoczynku po pracy". I znowu uaktywnią działalność, poprzez zebrania nieliczne kółka zainteresowań. I to także będzie w sprawozdaniach. Bo to przecież wypoczynek po pracy. Wiem jednak, że to nie tędy droga. Że zapewnienie wypoczynku po pracy pracownikowi przez zakład to nie jest to. Oczywiście w propozycjach serwowanych ku niemu obecnie. Abym nie był posądzony o gołosłowość urządziłem sobie wycieczkę po niektórych zakładach pracy w Białej Podlaskiej. Bowiem chciałem naocznie sprawdzić w co bawią się budowlani, transportowcy itp. Z wycieczki tej odniosłem pewien niesmak. Otóż oni wcale się nie bawią. Bo to pierwsze, jak mi powiedziano — nie chcą, a po drugie — nie mają czasu. Owszem, organizuje się im doraźne imprezy, ale jak mi powiedziano nie chcą z nich korzystać.

Takich zakładów jest wiele, gdzie organizowanie czasu wolnego po pracy dla pracowników ogranicza się do zapewnienia, od czasu do czasu czegoś tam. Owszem są też zakłady jak choćby „Biawena", gdzie temat ten mógłby być przykładem dla innych. Ale przecież nie o to chodzi. Bo tłumaczenia o większych możliwościach zakładu nie docierają ani do załogi, ani do mnie. Bowiem tego, co robi np. „Biawena", nie muszą robić BFM. Każdy organizuje według możliwości i zapotrzebowania. Zaś jeżeli chodzi o to ostatnie, nie wierzę w niechęć pracowników do korzystania z atrakcji, a nie z „odbębnionej" jeszcze jednej imprezy. A form wypoczynku jest wiele. Ze smutkiem wspominam czasy TKKF-ów zakładowych, wycieczek w nieznane, rajdów pieszych i rowerowych, niedzielnych mini — festynów zakładowych, zawodów sportowych, spotkań klubowych itp. Dziś w większości pozostały po nich jedynie wspomnienia. A szkoda. I trudno mi zrozumieć tłumaczenia o braku świetlicy, chętnych, możliwości. Dziwi mnie to tym bardziej, że obecnie każdy zakład ma ku temu lepsze warunki finansowe i w prawie każdym zatrudniony jest tej specjalności pracownik. Tak więc pozostają tylko chęci. Ale naprawdę szczere chęci i zakasać rękawy. Bowiem szkoda sprawozdania, to dla załóg papierki, które należy „pokryć" prawidłową i rzetelną pracą. A wówczas nie znajdzie się ktoś taki jak ja, który będzie narzekał, bo po prostu nie będzie na co.

Uzupełniają wykształcenie

MOŻLIWOŚCI jakie stwarzają przepisy dotyczące podnoszenia kwalifikacji zawodowych, powodują, że coraz to więcej pracowników z zakładów pracy korzysta z nauki w różnych typach szkół. I jest to ze wszech miar prawidłowość, bowiem w obecnych reżimach produkcyjnych i stale rosnącej automatyzacji parku maszynowego kwalifikacje odgrywają bodajże pierwszoplanową rolę. Zresztą dokształcanie dotyczy nie tylko pracowników technicznych, gdyż wiele już zakładów pracy i administracja pracuje np. na zasadach obliczeń maszyn cyfrowych. W każdym bądź razie podnoszenie kwalifikacji leży nie tylko w interesie pracownika lecz także i kierownictwa zakładu. Dlatego też w ostatnich latach kładzie się szczególny nacisk na uzupełnienia wykształcenia tych pracowników, których stanowiska pracy tego wymagają.

Jednym z wielu zakładów naszego województwa gdzie istnieje bodajże największy procent uczących się są Zakłady Przemysłu Wełnianego „Biawena" w w Białej Podlaskiej, gdzie przez około 10 lat zdobyło kwalifikacje około 70 proc. załogi. A należy zaznaczyć sięgając wstecz, że w momencie pierwszego rozruchu zakładu, nie uwzględniając kadry kierującej, załogę stanowili w większości ludzie tylko przyuczeni. A to dlatego, że większość pracowników podjęła pracę w zakładzie zmieniając zawód rolnika. Dlatego też zaistniała wówczas konieczność powołania zawodowej przy zakładowej szkoły, która w pierwszym roku swego istnienia przyjęła aż 200 chętnych. Ale to już historia.

Dzisiaj w ZPW „Biawena" korzysta z warunków podnoszenia kwalifikacji w różnych typach szkół 183 pracowników, co stanowi 10 procent całej załogi. I tu należy wspomnieć, że prócz tego w szkole przyzakładowej zdobywa kwalifikacje 163 uczniów. Zaś procent pracowników bez kwalifikacji jest niewielki, bo kształtujący się w granicach około 30.

Jakie szkoły cieszą się więc największym powodzeniem. Otóż najliczniejsza, bo licząca 116 pracowników grupa uczniów korzysta z Technikum Wieczorowego, 13 z Technikum Elektrycznego, 4 z Zawodowego Średniego Studium Społeczno-Prawnego, 3 z Liceum Ogólnokształcącego, 5 pracowników „Biaweny" podnosi swe kwalifikacje na wyższych uczelniach. Zaś 42 uczy się w Średnim Studium Włókniarskim.

I w zasadzie, co roku na około 80 chętnych chcących podjąć naukę, zakładowa komisja kwalifikacyj na wydaje zezwolenia prawie wszystkim. Tak więc kto wyraża chęć podjęcia nauki, ten w zasadzie ma warunki by ją podjąć. Oczywiście są przypadki gdzie komisja neguje przydatność pracownika do pod jęcia nauki. Lecz są to doraźne przypadki dotyczące przede wszystkim strony moralno — etycznej pracownika. Bowiem prócz obowiązków zakładu wobec pracownika, istnieją także i obowiązki, jakie winien spełniać pracownik podejmujący naukę. A więc nienaganna praca, opinia kierownictwa wydziału, wysokie morale w pracy zawodowej i życiu prywatnym, staż pracy.

Natomiast uczącym się zakład zapewnia maksymum warunków i ulg, jakie przysługują zgodnie z przepisami. Są to: dodatkowe urlopy w wymiarze 12 dni rocznie dla uczących się w szkołach średnich i 28 dni w wyższych uczelniach, zwrot kosztów podróży za dojazdy do szkół, w przypadku szkół wieczorowych mniejszy wymiar godzin pracy, po ukończeniu szkoły, o ile średnia ocena jej ukończenia wynosi 4 — na groda w wymiarze jednomiesięcznych poborów.

W każdym bądź razie jest dobrze, że pracownicy zakładów pracy bez względu na wiek chcą i uczą się. Jest to bowiem korzyść i dla zakładu i dla samego siebie. Jest to także satysfakcja z możliwości adaptacji do nowych wymogów i warunków.

Dyscyplina pracy

(Dok. ze str. 1)

suje się tu dość ostre rygory dyscyplinarne, a więc zwolnienia z pracy, upomnienia, nagany, zmniejszanie dniówek, utraty premii, „trzynastek", obniżony zasiłek chorobowy o 20 proc., to jednak o wyraźną poprawę raczej trudno.

Nowością stały się w załodze stałe spotkania wychowawcze załogi z kierownictwem, organizacją partyjną i związkową. Dużą rolę zaczęła odgrywać działająca w zakładzie Komisja Wychowania Społecznego, której działalność daje efekty. Duży nacisk na sprawy wychowawcze kładzie się w przyzakładowej szkole zawodowej.

Tak więc, jak widać kierownictwo Oddziału PKS znając problem szuka wszelkich jego rozwiązań. I jest to prawidłowość godna uznania. Aby jednak nie wpaść w skrajność trzeba wyjaśnić, iż problemy te jak na razie nie rzutują ani na pracę Oddziału, ani na wykonywane zadania, którymi bialski PKS może się jedynie pochwalić. Nie dotyczą też one całej załogi, bowiem jak wiemy jest wśród kierowców i pracowników technicznych moc ludzi dobrej i solidnej roboty. Ale są też i tacy, którym pojęcie dyscypliny pracy i dobrej roboty jest nieznane. I dlatego walka z nimi jest sprawą załogi i sprawą nas wszystkich. Bowiem w dobrym zgranym kolektywie nie może być miejsca dla owcy psującej robotę innym.

A nawiasem mówiąc wiele pomogłaby w tej mierze poprawa warunków socjalnych w Oddziale PKS, gdyż obecne warunki pracy raczej nie przyciągają nowych pracowników za bramę zakładu, gdyż praca w nieogrzewanym pomieszczeniu lub naprawa pojazdu w pozycji leżącej na ziemi z powodu braku hal to raczej nie miła perspektywa. „Oj, przydałaby się nowa baza" — narzekają pracownicy Oddziału. I to samo twierdzimy i my.

(j-m)

Warto spróbować

W JEDNYM z poprzednich numerów Trybuny Zakładowej sygnalizowaliśmy, że Ob. Franciszek Makaruk ze ZREMB — Międzyrzec Podlaski zgłosił wniosek racjonalizatorski dotyczący oszczędniejszego zużycia paliwa przez silniki spalinowe. Jeden egzemplarz tego prostego w konstrukcji urządzenia dostała nasza Redakcja do wypróbowania i ewentualnego rozpowszechniania wśród Czytelników.

Na wstępnie zaznaczymy, że nasza opinia nie może być uznana za miarodajną i autorytatywną z wielu względów. Nie dysponowaliśmy żadnymi legalizowanymi przyrządami pomiarowymi, nie uwzględnialiśmy czynników atmosferycznych, również silnik nie był wyregulowany „idealnie". Opinię wydajemy w oparciu o standardowy szybkościomierz zblokowany z licznikiem przejechanych kilometrów, miarkę ilości paliwa w zbiorniku wyskalowaną co 2 litry oraz indywidualne odczucia osoby, testulującej urządzenie.

Nasza opinia jest pozytywna. Samochód wydaje się być zrywniejszy, ostrzej reaguje na dodanie gazu i łatwiej się rozpędza. Co do zwiększenia się szybkości maksymalnej, nie możemy się wypowiedzieć. Stwierdzamy natomiast, że średnie zużycie paliwa nieco zmalało. Oszczędność szacujemy na nieco mniej niż pół litra benzyny na stu kilometrach. Ujemnych skutków pracy silnika nie stwierdziliśmy.

Urządzenie skonstruowane przez F. Makaruka ma postać wielołopatkowego wiatraczka umieszczonego między gaźnikiem a skrzynią korbową silnika dwusuwowego. Oś wiatraczka jest równoległa do osi kolektora ssania łączącego gaźnik z silnikiem. Wiatraczek jest zamocowany w preszpanowej kształtce na stalowych wspornikach, co przedstawia rysunek.

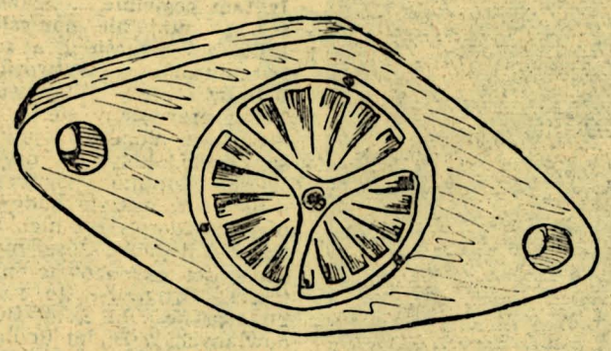

Zachęcamy czytelników do budowy takich wiatraczków, prób we własnych pojazdach i nadsyłania uwag. Budowa ich jest prosta, materiały ogólnie dostępne. Zwracamy też uwagę, by konstrukcja była dokładna i mocna, wiatraczek musi obracać się lekko i bez zacięć. Rozsypanie się niesolidnie wykonanego urządzenia grozi zniszczeniem silnika.

I jeszcze jedna uwaga, może najważniejsza. Opisane urządzenie może współpracować jedynie z silnikiem dwusuwowym ze względu na smarowanie osi wiatraczka olejem zasysanym wraz z benzyną jako mieszanka.

Jako punkty wyjścia do dyskusji nad opisanym urządzeniem, które na pewno znajdzie się w warsztatach zmotoryzowanych majsterkowiczów, polecamy następujące uwagi: wiatraczek swoją obecnością w kolektorze ssania dławi przepływ powietrza z zassanym paliwem, przez co dławi moc silnika, wirujący wiatraczek rozbija kropelki paliwa w zassanym powietrzu, co przyczynia się do szybszego odparowania benzyny, mieszanka paliwowo-powietrzna po przejściu przez wiatraczek jest jednorodna w każdym punkcie swej strugi, czyli wymieszanie par benzyny z powietrzem jest idealne.

Komisja przyjęć do pracy

DOŚĆ często słyszy się dyskusje na temat komisji kwalifikacyjnych przyjęć do pracy istniejących w zakładach pracy. Zastanawia się nad ich przydatnością, rolą i mankamentami. Dyskusje trwają, a komisje działają nadal i jak wykazały kilkuletnie doświadczenia są niezbędnym elementem w działalności zakładu. Oczywiście zakładu, w którym rzeczywiście rola i zadania takiej komisji nie istnieją na przysłowiowym papierze. A niestety i takie przypadki spotyka się w naszej codziennej dziennikarskiej pracy. Ale wracając do tematu. Rola i zadania komisji są ściśle określone, ujmujące w swym działaniu dobro zakładu i pracownika.

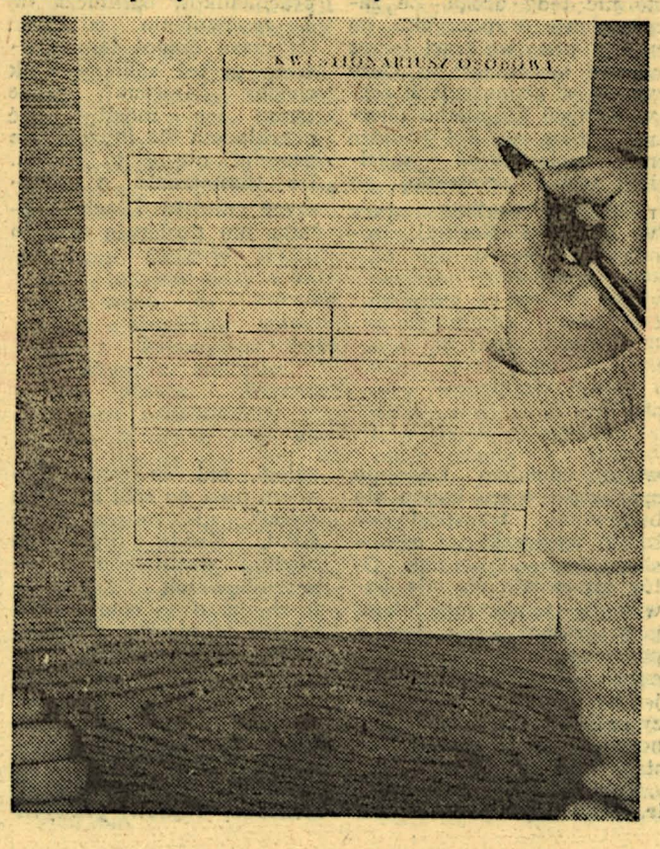

Tak też i dzieje się w Bialskich Fabrykach Mebli gdzie w swej kilkuletniej działalności komisja kwalifikacyjna przyjęć do pracy wzrosła na stałe w życie zakładu. O tym zaś, że jest niezbędna świadczą głosy przede wszystkim przedstawicieli załogi. Zresztą podyktowane są one pomocą, jaką służy właśnie komisja w adaptacji młodych ludzi podejmujących pracę. A jest to przecież jedno z działań przedstawicieli tegoż gremium, w skład którego wchodzą: przedstawiciel organizacji partyjnej, kierownictwa zakładu, organizacji młodzieżowej, związkowej, innych organizacji istniejących w zakładzie, przedstawiciel załogi oraz kierownik wydziału, do którego skierowany zostaje pracownik.

Następnym elementem działalności tejże komisji jest kwalifikacja pracownika zgodnie z przygotowaniem zawodowym. Nie bez znaczenia są też przeprowadzone rozmowy, gdzie zapoznaje się przyszłego pracownika z zasadami organizacyjnymi i produkcyjnymi życia zakładu i załogi. Jest w niej miejsce na regulamin zakładu, zadania produkcyjne, działalność polityczno-społeczną, a także na obowiązek pracownika wobec zakładu, jak i zakładu wobec pracownika. Mówi się wiele o warunach socjalnych, działalności kulturalnej, wypoczynku po pracy itp.

Po przeprowadzeniu wstępnych rozmów przydziela się zakwalifikowanemu pracownikowi opiekuna wydziałowego, którego zadaniem jest pomoc w adaptacji i codziennych sprawach zakładowych.

Oczywiście jest to tylko wielki skrót działalności komisji kwalifikacyjnej w zakładzie. Komisji, która winna być niezbędnym elementem życia zakładu, a której działalność skierowana jest ku pracownikowi i załodze.

(j-m)

Konferencja sprawozdawczo-wyborcza w BFM:

O lepszą jakość partyjnych szeregów

DNIA 22 października br. w Bialskich Fabrykach Mebli odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza zakładowej organizacji partyjnej. Na obrady przybyli: sekretarz KW PZPR tow. Anna Ciesielczuk, sekretarz KM PZPR tow. Ryszard Minicki, tow. Kucharuk z KW PZPR, dyrekcja i egzekutywa BFM oraz 57 delegatów wybranych przez OOP.

Po skompletowaniu listy delegatów ze wszystkich OOP zostali oni zaprezentowani przez zakładowy radiowęzeł. Wielokrotnie powtarzano apel do całej załogi, by przedyskutować z nimi wszelkie nurtujące ich problemy, by ci z kolei mogli je przedstawić na forum konferencji.

Efektem tych zabiegów była rzeczowa dyskusja na konferencji. Nie poruszano tematów błahych, załatwiono je od ręki na właściwych szczeblach administracyjnych zakładu. Poruszano tematy istotne, o charakterze problemowym.

Referat wprowadzający wygłosił I sekretarz KZ PZPR tow. Konstanty Tomczysznyn. Omówił i ocenił roczną pracę partyjną i wyniki produkcyjne fabryki.

Zainteresowanie Czytelników wzbudzi bez wątpienia metoda rozbudowy i umacniania szeregów partyjnych w BFM. W okresie sprawozdawczym przyjęto w poczet kandydatów PZPR 53 towarzyszy, a skreślono 19 członków i 4 kandydatów. Przyczyną skreleń był: brak zainteresowania życiem organizacji partyjnej i niewywiązywanie się z podstawowych obowiązków statutowych. W kilku przypadkach skreślenie było następstwem porzucenia pracy. Każda decyzja o skreśleniu była podejmowana z rozwagą. Przeprowadzano indywidualne rozmowy, które w wielu przypadkach miały skutek pozytywny. W przypadku biernej postawy członka, na okoliczność rozmowy sporządzono notatkę będącą podstawą do podjęcia uchwały o skreśleniu.

Aby w przyszłości podejmować mniej takich trudnych decyzji, postanowiono na mocy uchwały, powołać w poszczególnych wydziałach grupy aktywu bezpartyjnego oparte o przodujących i zaangażowanych robotników. Te grupy byłyby głównym zapleczem kadrowym organizacji partyjnej w BFM.

W oparciu o referat tow. Tomczyszyna, wystąpienie ze strony dyrekcji i głosy przedstawicieli załogi przyjęto program działania na rok następny. Wybrano również nową egzekutywę KZ PZPR przy BFM w składzie jedenastoosobowym. Na następną kadencję funkcję I sekretarza KZ powierzono K. Tomczyszynowi, sekretarzem d.s. Pracy Ideowo-Wychowawczej został nadal tow. Wiesław Skabara, a sekretarzem organizacyjnym tow. Grzegorz Kamiński.

Nowej egzekutywie i sekretarzowi KZ Redakcja Trybuny Zakładowej gratuluje wyboru i życzy efektów w pracy politycznej z załogą BFM.

(kle)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO — 1) kąpielisko morskie w pobliżu Gryfic, 8) uroczysty bankiet, spotkanie z udziałem oficjeli, 9) rodzaj dawnego wojska, 10) drzewo, 13) stolica (po polsku) republiki środkowoafrykańskiej, 16) termin karciany, 17) piękno, uroda, 18) telewizyjny ulubieniec młodzieży, 19) córka Tantala zamieniona w skałę, 20) duże jezioro w pd. wsch. Afryce, znajduje się w części w Malawi, 21) szaleje nie tylko w Naprawie, 24) utwór liryczny oparty na motywie żalu, 27) zlepek, skupienie, 28) duży ptak brodzący, czasami zalatuje do Polski, 29) miano, imienisko.

PIONOWO — 2) uchwyt ślusarski, 3) gaz trujący, 4) dramat muzyczny, 5) uciekinier, 6) urząd administracji portu, 7) łódź (statek) 2-kadłubowa, 11) bardzo małe działo, 12) konstrukcja wiążąca, umacniająca budowle, 13) skraj krawędzi, 14) sprzęt sportowy, 15) obraz religijny, 22) dyscyplina, karności. 23) zbiór, żniwo, (l. mn.), 25) nic, 26) burzą wodę.

Wśród czytelników Trybuny Zakładowej, którzy w ciągu najbliższych 10 dni prześlą prawidłowe rozwiązanie krzyżówki, rozlosujemy 5 nagród książkowych.

Rozwiązanie prosimy przesyłać na kartach pocztowych na adres redakcji.

Rozwiązanie krzyżwki Nr 20

POZIOMO: słonecznik, uran, ekstrakt, obawa, garłacz, dar, rumor, detal, tył, fluksja, objaw, chimeryk, baca, rotmistrz.

PIONOWO: scenograf, Orsza, czar, notka, kubeł, pałac, adres, grota, radło, zalewik, legar, komar, jacht, juror, Wici.

Wylosowane nagrody wysyłamy pocztą.

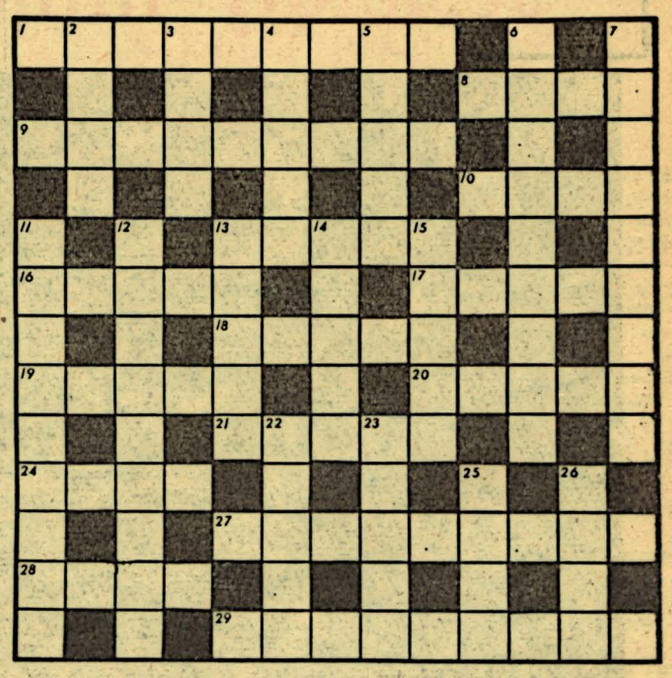

LZGraf. Zam. 2616. 9.11.79 r. 2500. M-2.